

Hulaj noga, szkoły nie ma!

Koziołek kręciołek. reż. Bogusław Byrski, Teatr im. Hansa Christiana Andersena w Lublinie



DOMINIK GAC

A A A



W herbie Lublina widnieje dumnie wspinający się na winorośl koziołek i choć winnic w regionie niewiele, to sympatyczne zwierzę wie, że prym w symbolicznej przestrzeni miasta zwanego też Kozim Grodem. Heraldyczna symbolika jest tu nie w kij dmuchał, bowiem sięga aż do mitologicznej Wenus. Rangę lokalnego patrona starają się potwierdzić twórcy z Teatru im. Hansa Christiana Andersena.

Koziołek kręciołek to próba powołania miejscowego bohatera, który mógłby iść w paragon nie tylko z czarownicami z Łysej Góry czy krakowskim Lajkonikiem, ale i warszawską Syrenką, a nawet Smokiem Wawelskim. Tytułowy bohater (w tej roli Konrad Biel) to typ urwisa – zamiast uczyć się pilnie, skutecznie dalekie i pełne perypetii rajdy hulajnogą. Odwiedza więc Kraków, Góry Świętokrzyskie i Warszawę. Wszędzie przeżywa przygody potwierdzające sensowność spędzania czasu w szkole. To właśnie na nużących lekcjach zdobył wiedzę, dzięki której uchodzi cało z tarapatów.

Opowieść rozpoczyna symboliczny wózny, którego gra reżyserujący całość Bogusław Byrski. Ubrany we frak zwiastuje dzwonkiem początek zajęć, rozświetlając przy okazji salę ręczną latarnią (ani chyba jest to kaganek oświaty). Na scenie widać szereg ławek z kalamarzami, tablicę, globus, ekerkę, linijkę, kompas, liczydła – jednym słowem szkolną klasę w stylu retro. W planie lekcji są: przyroda, matematyka, geografia i język polski. Nauczycielki (Ilona Zgiet, Gabriela Jaskuła, Mirella Rogoza-Biel, Natalia Sacharczuk) pomyślano jak komiksowe superbohaterki lub postacie z mitologii. Każda z nich posiada własny atrybut. Niekiedy służy on charakterystyce postaci, jak trzymana przed twarzą i zniekształcająca oblicze lupa. Innym razem umożliwia metamorfozę, czego przykładem ekerka zamieniająca się w tarczę.

Ciało pedagogiczne konsekwentnie i zgodnie z oczekiwaniami wymaga – przepytuje więc biednego Koziołka, a to ze znajomości legend, a to z wiedzy na temat gatunków zwierząt. Bohater jest tym wyraźnie zmęczony i po lekcjach rusza w świat – za przestrzeń robi ceglana ściana, na którą rzucano średniej urody animacje. Bezpośrednie, praktyczne doświadczenia uzupełniają wiedzę teoretyczną. Na znanego z lekcji przyrody Wilka trafia Koziołek w mrocznym lesie, co daje artystom okazję do skorzystania z formy teatru cieni. Smok Wawelski, o którym dowiedział się na polskim, to stwór w typie chińskim – ułożony z ogrywanych przez aktorów ławek, których pulpity zamieniają się w paszczę i skrzydła. Spotkanie z lokatorem jamy nad Wisłą jest jedną z najbardziej efektownych scen w spektaklu, równie interesująco wygląda cokolwiek mroczny taniec z ludzkim szkieletem. Atrybutów z przecięcia światów jest więcej: znajdzie się miejsce na rybi kościec oraz scenę sabatu na Łysej Górze, gdzie czarownice nabierają apetytu na zbląkanego, śpiącego wędrowca. Sam kozioł jest zresztą symbolem dalece dwuznacznym. Na początku spektaklu Konrad Biel zdejmując plecak z przytroczoną doń maskotką/lalką przedstawiającą koziołka, po czym wiesza go w miejscu godła, co może rozbudzić apetyt na strachy. Miejsce wybrano wprawdzie honorowe, ale nie da się ukryć, że koziołka (przypominającego Matołkę) powieszono niby trofeum.

Wykorzystanie konwencji szkoły sprzyjało integracji z dziecięcą publicznością, która chętnie suflowała bohaterowi odpowiedzi na nauczycielskie pytania. Opowieść o polskich legendach jest w gruncie rzeczy historią o własnym mieście (co nie dziwi, zważywszy że przedstawienie powstało w ramach obchodów siedemsetlecia Lublina), stąd podkreślenie charakterystycznych lokalizacji. W efekcie twórcy spektaklu prezentują pewnego rodzaju imaginarium, w którym Brama Krakowska czy Wieża Trynatarska są równie istotne, co Wawel, a Tatry mylą się z Tatarskimi, czyli jednym z lubelskich osiedli. Koziołek, odwiedzając inne miasta, realizuje misję lokalnego patrioty i chętnie opowiada o tym, co nad Bystrzycą. To wdzięczna okazja do gry stereotypami, jak w przypadku Warszawy załudnionej przez niechętnych przybyszowi zabieganych mieszkańców. Na szczęście z pomocą bohaterowi przychodzi Syrenka (Gabriela Jaskuła).

Przedstawienie ma jednak problem z utrzymaniem napięcia. Z matematyczną regularnością wpada na mielizny w postaci wypełnionych animacjami interludiów. Problem tkwi również w tekście. Zbigniew Dmitroca napisał utwór z ambicjami chwytliwych fraz. Coś jednak nie działa, znika humor, gubi się rytm, tak jak w zdaniu reklamującym przedstawienie: „Kto ty jesteś? – Lublinianin. – Jaki znak twój? A zaskoczę Was, że ... koziołek!”. Charakterystyczne dla Teatru Andersena zróżnicowanie technik (poza teatrem cieni oraz animacjami mamy oczywiście aktorów w żywym planie i lalki) sprowadzić można do jednej ze spektaklowych mądrości: „Jak cię zję, to będzie ci wszystko jedno, czy to był wilk, czy nie”. Szkoda, że tym razem coś nie zażarło.

26-07-2017

GALERIA ZDJĘĆ

KOZIOŁEK KRĘCIOŁEK. REŻ. BOGUSŁAW BYRSKI, TEATR IM. HANSA CHRISTIANA ANDERSENA W LUBLINIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Hansa Christiana Andersena w Lublinie

Zbigniew Dmitroca

Koziołek kręciołek

reżyseria: Bogusław Byrski

scenografia: Maciej Szymanowicz

muzyka: Tadeusz Kulas

wizualizacje: Bogna Warszawa

obsada: Wioletta Tomica, Ilona Zgiet, Gabriela Jaskuła, Mirella Rogoza-Biel, Natalia Sacharczuk, Konrad Biel, Bogusław Byrski

premiera: 27.05.2017

TAGI: Zbigniew Dmitroca, Bogusław Byrski, Lublin, Teatr im. Hansa Christiana Andersena,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)